

TOMASZ FLASIŃSKI

<https://orcid.org/0000-0003-2258-824X>

Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk

## SŁOŃ A KWESTIA REWOLUCYJNA, CZYLI FAKTY I MITY W NOWEJ KSIĄŻCE MARCINA ZAREMBY<sup>1</sup>

**Zarys treści:** Monografia Marcina Zaremba omawia te aspekty polityki i przemian społecznych lat siedemdziesiątych w Polsce, które w jego odczuciu przyczyniły się do powstania i siły „Solidarności”. Chwaląc nowatorstwo syntezy i rozmach badań, wskazuję jednak również słabsze strony książki, w tym wybiórcze podejście do kwestii pamięci o epoce i brak refleksji na temat legitymacji komunizmu w PRL.

**Content outline:** The monograph of Marcin Zaremba discusses the aspects of politics and social changes of Poland in 1970s, which in his opinion contributed to the formation and power of “Solidarity.” While praising the novelty of the synthesis and the vigour of research, I also point out the weaknesses of the book, including the selective approach to the issue of the memories of the era and the lack of reflection on the legitimacy of communism in the Polish People’s Republic.

**Słowa kluczowe:** Marcin Zaremba, Edward Gierek, Polska Rzeczpospolita Ludowa, „Solidarność”, komunizm, rewolucja

**Keywords:** Marcin Zaremba, Edward Gierek, Polish People’s Republic, “Solidarity,” communism, revolution

Pewnemu dość obecnie znanemu badaczowi – w czasie moich studiów adiunktowi na Wydziale Historii UW, dziś profesorowi belweder-skiemu – podczas zajęć zdarzało się pomstować na leniwych kolegów, którzy otrzymawszy etat na uczelni lub w PAN spoczeli na laurach, wydając jedną książkę na sześć lat. „Sześć lat!” – podkreślał ze zgrozą. „A proszę państwa, ja wiem, ile się pisze książkę!”

---

<sup>1</sup> M. Zaremba, *Wielkie rozczarowanie. Geneza rewolucji Solidarności*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2023, ss. 736.

Mając w perspektywie zabiegi o zaliczenie wołałem nie pytać, czy wie również, ile się pisze dobrą książkę. Dziś bym zapytał, uzbrojony w szereg przykładów, że pośpiech i regularne ewaluacje w myśl zasady *publish or perish* nie służą nauce – a trudno o lepszy przykład niż Marcin Zaremba, z tej samej zresztą jednostki naukowej. Od czasu obrony doktoratu w 2000 r. wydał on ledwie trzy monografie. Tyle że każda z nich była wydarzeniem, łącząc ogromną kwerendę źródłową z nowatorskim podejściem badawczym.

Pierwsza z nich – oparta na pracy doktorskiej – doczekała się dwóch wydań, licznych nagród i szeregu pochwał<sup>2</sup>. Zasłużonych: wspomagając się narzędziami ze skarbczyka socjologii (co stanie się później jego znakiem rozpoznawczym), Zaremba nader ciekawie analizował, jak władze PRL próbowały wykorzystać do legitymizacji nacjonalistyczne wątki i dlaczego szło im to wyjątkowo źle. Dużo więcej wątpliwości – choć również więcej zainteresowania, sądząc po liczbie cytowań – wzbudziła *Wielka Trwoga*<sup>3</sup>. Z recenzentów Janusz Żarnowski<sup>4</sup> krytykował ją za wrzucanie do worka z napisem „trwoga” fenomenów kompletnie do siebie nieprzystających, Krzysztof Kosiński<sup>5</sup> za upraszczanie genezy analizowanych zjawisk (zwłaszcza antysemityzmu) i zacieranie różnicy między lękami zasadnymi a wyssanymi z palca (międzywojenny strach przed bolszewizmem Zaremba zestawiał z dawnymi oskarżeniami Żydów o profanację hostii!), obaj zaś za wrywanie badanych fenomenów ze społecznego kontekstu oraz – do czego wrócimy – jednostronność. Szereg zastrzeżeń miał nawet najbardziej entuzjastyczny w tym gronie Dariusz Jarosz<sup>6</sup>, wskazując zwłaszcza na rozdęcie znaczenia rozmaitych obaw – w czym Zaremba poszedł tak daleko, że za epokę dominacji strachu w życiu Polaków uznał nie tylko okres krótko po wojnie, lecz i lata sześćdziesiąte. Mimo wprowadzenia do obiegu nowych źródeł i różnych interesujących interpretacji trudno było uznać to dzieło za w pełni udane.

---

<sup>2</sup> Tenże, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001 (wyd. 2: 2005).

<sup>3</sup> Tenże, *Wielka Trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków–Warszawa 2012.

<sup>4</sup> J. Żarnowski, *Uwagi o książce Marcina Zaremby, „Wielka Trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys”*, RDSG, t. 73, 2013, s. 275–297.

<sup>5</sup> „Dzieje Najnowsze” 45, 2013, nr 1, s. 273–282.

<sup>6</sup> D. Jarosz, *Nie taki wielki strach jak go malują: Polska lat 1944–1947 według Marcina Zaremby*, PH, t. 104, 2013, nr 4, s. 861–873. Recenzji jako takich było oczywiście znacznie więcej – Wikipedia, w której *Wielka Trwoga* doczekała się osobnej podstrony, wymienia półtora tuzina – ograniczyłem się jednak do głosów w periodykach branżowych.

Zdecydowanie lepiej przemyślana jest monografia obecna, będąca historią społeczną Polski Edwarda Gierka – w specyficznym ujęciu. Stwierdzając nie bez racji, że powstanie „Solidarności” i jej działania są przebadane doskonale, za to poprzedzająca ją dekada gorzej, uznał Autor, iż „niniejsza opowieść zatrzyma się przed bramą Stocznim im. Lenina” (s. 21), a i przy omawianiu lat wcześniejszych pominięto Komitet Obrony Robotników oraz pokrewne mu inicjatywy. Nie „Solidarność” ma być obiektem badań, nie meandry jej powstania, lecz społeczne podglebie, na którym wyrosła: złość na rządzących, na przywileje aparatu, na kolejki i brakoróbstwo, na duszną atmosferę, na cenzora, na brutalność aparatu przemocy, walkę z religią, odstawanie od coraz lepiej poznawanego Zachodu, na niedobór papieru toaletowego, kaszanki i nadziei. Sensowne podejście, choć kryje (o czym dalej) również pułapki.

Baza źródłowa pracy, gromadzona przez Autora – jak sam przyznaje we wstępie – przez ćwierć wieku, imponuje. Zaremba doskonale zna materiały z Archiwum Akt Nowych i Instytutu Pamięci Narodowej (od raportów dla władz po przechwycone przez cenzurę listy), zgłębił dziesiątki prywatnych dzienników (zastrzega, że świadomie unikał wspomnień, pamiętając, iż obraz przeszłości mógł się w nich nieco skrzywić), swobodnie wprowadza cytaty z wierszy, piosenek i powieści, potężną rozmiarami literaturę przedmiotu ma w małym palcu. Od czasu do czasu – jako osobne wtręty – pojawiają się dziecięce reminiscencje Autora (rocznik 1966), utrzymane w osobistym i uroczym bezpośrednim tonie: na stronie 313 fragment o pobycie w RFN w 1981 r. i zdawanych potem kolegom relacjach z życia na Zachodzie kończą słowa: „Przypominało to sytuację po inicjacji seksualnej – znałem prawdę”.

Równie gorących pochwał doprasza się sposób wyzyskania tych materiałów. Zarembę charakteryzuje ogromna dbałość o szczegóły – tu wygrywa on nie tylko z samym sobą, czyli z *Wielką Trwogą* (gdzie bywało z tym rozmaicie), ale i z większością współczesnych badaczy. Nieliczne wpadki, o których dalej, na ogół nie dotyczą Polski.

Książka składa się z kilkunastu części (podzielonych na kilkunastu-stronicowe zazwyczaj podrozdziały). O niektórych mowa będzie niżej. Obok *Epoki edwardiańskiej*, dotyczącej samej ekipy rządzącej, kluczowy jest chyba następujący po niej *Bigosowy socjalizm*, gdzie mowa o wzroście konsumpcji w latach gierkowskiej prosperity oraz spadku jej poziomu – przy rosnących oczekiwaniach – w kryzysie. Rozbudzone, a niezaspokojone oczekiwania przedstawia Zaremba jako jeden z głównych powodów wybuchu „solidarnościowej rewolucji”:

za symbol może tu służyć przykład Ciechanowca (s. 249–250), gdzie w połowie dekady zbudowano dwa bloki po osiem mieszkań komunalnych. Dotąd warunki mieszkalne były tam egalitarne w tym sensie, że dla wszystkich kiepskie, stąd znalazło się z marszu 160 chętnych na własne, nowe M – co oznaczało, że niezależnie od decyzji będzie 144 pominiętych i rozgoryczonych. Choć więc gierkowskie lata przyniosły realny i spory postęp, jeszcze szybciej rosła – zwłaszcza w drugiej połowie dekady – luka „między tym, co ludzie uważają, że im się należy, a tym, co naprawdę mają” (s. 270).

Osobne części dotyczą chłonięcia wzorców z zagranicy, także poprzez coraz częstsze wizyty już to w NRD, już na Zachodzie („*But określa świadomość*”. *Efekt demonstracji*) i stosunków w zakładach pracy (*Pasy szarości*); tytułów kolejnych – *Dekada strajków i praktyki protestu*, *Propaganda sukcesu* – komentować nie trzeba.

Dwie inne poświęcono wydarzeniom przypadkowym, które dodatkowo wzmagaly nastroje kontestacji i niechęci wobec reżimu: *Mała apokalipsa*. *Efekt zimy* oraz *Efekt papieża*. *Religia i rewolucja*. Pierwsza dotyczy oczywiście „zimy stulecia” i ówczesnego paraliżu państwa. W drugiej Zaremba wskazuje, że wyniesienie Karola Wojtyły na tron Piotrowy bez wątplenia podniosło na duchu antykomunistyczną część społeczeństwa, ale nie ma tu prostej korelacji – pierwsza fala strajków wybuchła ponad rok od pielgrzymki. „By się zbuntować, Polacy musieli zejść z nieba na ziemię” (s. 576). Jan Paweł II, w ocenie Autora, „nie tyle wywołał [...] rewolucyjną iskrę, ile raczej nadał bieg lawinie, której partia nie potrafiła już zatrzymać” (s. 583).

Część przedostatnia dotyczy „narodowych korzeni rewolucji”. Nawiązując do badań z lat swego doktoratu, Zaremba przedstawia gierkowską dekadę jako czas, gdy reżim starał się wykorzystać patriotyzm jako siłę legitymizacyjną, używając innych niż poprzednicy środków – przykładem odbudowa Zamku Królewskiego. Batalię tę przegrał, bo chyba przegrać musiał – inteligencję rozjuszył gestami w rodzaju wpisania do konstytucji przyjaźni polsko-radzieckiej, w innych warstwach zaś złość na kiepskie warunki życia była tak duża, że Polacy „masowo poszukiwali rewindykacji godnościowych. Nie było na to prostszej recepty, niż podnieść biało-czerwony sztandar” (s. 608).

Ostatnia część poświęcona jest jednemu z ulubionych tematów Zaremby – emocjom, wśród których pod koniec dekady dominował pesymizm uzupełniany coraz częściej przez frustrację. To zresztą jedna z głównych tez Autora: gierkowski reżim był wystarczająco represyjny, by wzbudzać złość, natomiast (z wyboru) zbyt łagodny,

by tę złość tłumić w zarodku – w dziejach rewolucji często znajdujemy podobny motyw.

To oczywiście jedynie nader pobieżne omówienie tej znakomitej monografii. Wielu podrodziałom chciałoby się poświęcić osobną wzmiankę, bo są prawdziwymi perełkami – dajmy na to *Nieżyczliwość społeczna* (s. 264–267), opisująca niebywały poziom agresji np. w kolejkach, lub wyśmienity fragment o propagandzie i specyfice jej języka w tej dekadzie (s. 440–450).

Uznając ogrom pracy włożony w napisanie *Wielkiego rozczarowania*, trzeba stwierdzić, że są momenty, w których narracja rwie się z braku ukazania jasnych związków przyczynowo-skutkowych. Najogólniej mówiąc, Autor czuje się pewniej w opisie nastrojów społecznych niż procesów, które je napędzały. Przykładem fragmenty o boomie budowlanym – brak jasnego wyjaśnienia (elegancko, a logicznie podanego choćby w niedawnym, świetnym eseju Michała Sutowskiego<sup>7</sup>), dlaczego właściwie załamał się i załamać musiał. Nie wybrzmiewa również istotna kwestia trafnie ujęta przez Krzysztofa Kosińskiego<sup>8</sup>: właśnie za Gierka doszło do ostatecznego krachu komunizmu jako parareligii, ideologii, która poprzez wiarę pozwalała swym wyznawcom jednocześnie znosić bolączki doczesności i zamykać się na wpływy zewnętrzne. Podejście to zastąpił otwarty cynizm i pęd do bogacenia się, co przy okazji sprawiło, że w drugiej połowie lat siedemdziesiątych aparat PZPR mimo różnych zabiegów I sekretarza (reforma administracyjna) przestał być sterowny, a w efekcie użyteczny jako narzędzie rozprawy z opozycją. Zanik alternatywy ideowej wobec chrześcijaństwa oznaczał zaś renesans wpływów Kościoła, w efekcie czego wyniesienie Polaka na najwyższe w nim stanowisko w 1978 r. miało zupełnie inny oddźwięk, niż można by tego oczekiwać np. ćwierć wieku wcześniej. Jeszcze za późnego Gomułki na krzywe spojrzenia narażał się ten, kto otwarcie wiarę wysławiał – dekadę później raczej ten, kto by z niej otwarcie kpił, co miało wpływ na solidarnościowe imaginarium. To ważny i trochę tu niedoceniony kontekst „efektu papieża”.

---

<sup>7</sup> M. Sutowski, *Towarzysz Edward nie zasłużył na takie potraktowanie*, „Krytyka Polityczna” 1 II 2022, <https://krytykapolityczna.pl/gospodarka/film-gierek-gospodarka-lata-70-towarzysz-edward-nie-zasluzyl-na-takie-potraktowanie-by-sutowski/> (28 VI 2024).

<sup>8</sup> K. Kosiński, „*Religianctwo*”. *Napięcie między ideologią a religią w świadomości członków i działaczy PZPR*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 12, 2014, s. 107–203, zwł. s. 157–175. Moje uznanie dla tego tekstu nie oznacza braku krytycyzmu wobec pewnych jego aspektów – Kosiński np. doszukuje się konformizmu wyłącznie w postawach antyreligijnych (a nie tylko religijnych, choć tam przecież nacisk otoczenia również ważył).

A jak ocenić drugą część książki, traktującą o „rodowodach rewolucji”? Zaremba przedstawia tam wspomnienia i kody kulturowe, które jego zdaniem złożyły się na solidarnościowy zryw: pamięć o masakrach robotników w Poznaniu i na Wybrzeżu, powrót do łask Armii Krajowej (i fakt, że eksponowano przy tym raczej heroizm walki z okupantem niż grozę wojny), a także tradycja powstańcza z lat zaborów, o której powstał wówczas szereg chętnie czytanych i dyskutowanych prac, np. *Bić się czy nie bić?* Tomasza Łubieńskiego.

Wszystko prawda w tym sensie, że takie nastroje istniały. A jednak zgrzyta mi końcowy wniosek: „Ważny był kod oporu i współdziałania, dziedzictwo powstania warszawskiego i wcześniejszych dziewiętnastowiecznych zrywów. Bez tych tradycji strajki w lipcu i sierpniu 1980 nie przerodziłyby się w polską rewolucję” (s. 89).

Autor stawia zamaszystą tezę i jednocześnie robi unik: nie muszę jej rozwijać, bo przecież nie piszę o „Solidarności”. Czy to jednak nie za proste? Robert Krasowski sformułował zupełnie odwrotne (i trafne przecież) twierdzenie: triumf „Solidarności” wziął się nie z tego, że Polacy stanęli do walki, lecz że wbrew całej ich tradycji nie była to walka zbrojna, choć niektórzy (jak Kuroń) wręcz się do niej rwali. Źródło tej zmiany Krasowski widzi w fakcie, że przewagę w kierownictwie związku zdobył Lech Wałęsa, który reprezentował całkiem inny sposób myślenia – nie płaszcz Konrada, nie marzenia Kolumbów, a wyrosły z chłopskiej mentalności pragmatyzm<sup>9</sup>. Zaremba nie musi się z tym zgadzać, ale powinien był wziąć pod uwagę. Byłaby to także ważna glosa do słynnego historiozoficznego pytania Krasowskiego: czy w dziejach Polski inteligencja jest częścią problemu, czy rozwiązania<sup>10</sup>.

Główny zarzut, jaki mógłbym postawić pracy, jest jednak innej natury. Weźmy pod lupę jej część trzecią (zresztą jedną z najciekawszych), pt. *Epoka edwardiańska. Rządzący i rządzeni*. Opisuje ona ówczesną „grupę trzymającą władzę”, jej poczynania polityczne i przemiany opinii publicznej na jej temat. „W Polsce Ludowej bunt był zawsze poprzedzany kryzysem charyzmy. [...] Wybuch rewolucji Solidarności zawdzięczamy nie tylko determinacji strajkujących, ale – może nawet przede wszystkim – błędom władzy. Ekipa Gierka szybko zamknęła się na nowe idee i pomysły, brakowało autentycznej dyskusji wewnątrz partii. Rządzący popełnili chyba wszystkie możliwe błędy. Droga do rewolucji wiodła od zawierzenia Gierkowi

<sup>9</sup> R. Krasowski, *Po południu. Upadek elit solidarnościowych po zdobyciu władzy*, Warszawa 2012, s. 398–399, zob. też s. 121–123.

<sup>10</sup> Tenże, *Klucz do Kaczyńskiego*, Warszawa 2024.

do rozczarowania Gierkiem” (s. 94) – to punkt wyjścia tych wywodów. „[Polacy] interesownie adaptowali się do systemu, póki rządzący zaspokajali ich oczekiwania. Dlatego deprywacja materialna jest kluczem do zrozumienia genezy rewolucji Solidarności” (s. 182) – to z kolei część konkluzji.

Brak mi w tym wszystkim faktu, który przy inaczej prowadzonej narracji mógłby z dobrym skutkiem pełnić funkcję jej zwornika, choć wówczas Autor musiałby przekonstrować całą opowieść: komunizm generalnie miał niezbyt mocną legitymację społeczną, i jako niedemokratyczny, i jako (przynajmniej dla wielu) „obcy”. Nie umiem nawet rozstrzygnąć, czy Autor sam nie dostrzega tego słonia w pokoju, czy przeciwnie, uważa jego obecność za zbyt oczywistą, by o niej nadmieniać osobno. Rzecz w tym, że słoń miał dla wydarzeń w pokoju znaczenie kluczowe. Nie każda bolączka PRL była, trawestując Kisielewskiego, kłopotem nieznanym w żadnym innym ustroju: wiele z nich Polska Ludowa dzieliła z ówczesnymi (oraz dzisiejszymi) krajami demokratycznymi. Tyle że w komunizmie miały one o wiele większe skutki społeczne i polityczne niż gdzie indziej.

Sporo jest w tej książce wywodów, które bez wzmianki o słoniu wydają się niedokończone. Jako przykład rozjuszających Polaków podwyżek cen figuruje tu np. czekolada firmy „22 Lipca” (czyli wcześniejszego i późniejszego Wedla), która po rebrandingu skoczyła nagle z 19 do 25 zł za tabliczkę. Przyglądając się cenom czekolady w ostatnich dwóch latach zapewniam, że idą w górę szybciej niż za Gierka, tylko jakoś nie widać wielkiego społecznego gniewu z tej przyczyny. Gdzie indziej Autor pisze sporo o złości robotników wywołanej przywilejami i butą „umysłowych”, niemających pojęcia o tym, jak się pracuje przy maszynie (s. 340–341). Problem nie zniknął przecież wraz z transformacją ustrojową, raczej się zaostrzył – z wypowiedzi polityków, mediów czy prezesów zarządów co i rusz przebija pewność, że do zarządzania fabryką najlepiej się przygotować nie poznając jej działanie od środka, lecz idąc na studia MBA.

O osiedlach z wielkiej płyty dowiemy się, iż „powstawały bez jakiegokolwiek infrastruktury, sklepów, przedszkoli, szkół, punktów usługowych”, przy ich budowie „nie dbano o koordynację prac”, same zaś bloki „były też wyjątkowo szpetne, zwykle nieotynkowane, na ogół niczym się od siebie nie różniły, mylenie klatki schodowej zdarzało się więc nagminnie” (s. 250)<sup>11</sup>. Ależ te same zarzuty, w jeszcze ostrzejszej formie,

---

<sup>11</sup> Abstrahuję tu od pytania, czy sam obraz nie jest cokolwiek przeczerniony; por. np. L. Pańków, *Bloki w słońcu. Mała historia Ursynowa Północnego*, Wołowiec 2016.

da się postawić większości współczesnych deweloperów – jedynie z tynkiem jest lepiej. Zaryzykowałbym twierdzenie, że szkołę, chodnik do tej szkoły, bazarek czy choćby dobry jarzyniak łatwiej było zmieścić między gierkowskimi mrówkowcami niż na dzisiejszym osiedlu ze szkoły tzw. urbanistyki łanowej. Czy zaś bloki budowane za tow. Edwarda prezentowały się gorzej od tych z przedmieść Londynu lub francuskich *banlieues*, też mam wątpliwości. Głód mieszkań i problemy z ich dostępnością są nadal spore, jednak o ile w opisanym przypadku Ciechanowca rozjuszona matka w nadziei na lokum dla siebie i rodzin szturmowała gabinet naczelnika, dziś temat nie przebija się nawet w kampaniach wyborczych – Zaremba mógłby doprawdy zapytać, dlaczego. I tak dalej, i tak dalej... Kto wie, czy wszystko to nie byłoby lepszym materiałem porównawczym niż realia Nikaragui Somozów czy Francji Burbonów.

Jest jeszcze jeden problem, który wypłynął już przy okazji wspomnianej polemiki Janusza Żarnowskiego z Zarembą. Żarnowski narzekał, iż obraz Polski w *Wielkiej Trwodze* namalowano wyłącznie czarną farbą, pomijając tak ważne zjawiska jak nadzieja i radość czasu odbudowy, co zmyli czytelnika, gotowego uznać lata powojenne za inferno, gdzie lęk osaczał ludzi z każdej strony. Zaremba replikował, że ma prawo pisać, o czym chce, a chciał o negatywnym rewersie socjalistycznego mitu, swoją koncepcję wyłożył w prologu, nikt zaś nikomu nie broni stworzyć osobnej książki o „jasnych barwach powojnia”<sup>12</sup>. Spór był właściwie o dwie rzeczy: czy ma sens pisanie pracy w założeniu jednostronnej i czy (nawet przy zaznaczeniu koncepcji pracy we wstępie) podobnie ujęcie nie zwiedzie odbiorców, gotowych pomylić część z całością.

W *Wielkim rozczarowaniu* widać zarówno wnioski wyciągnięte przez Zarembę z tej debaty, jak i fakt, że w pewnym stopniu można ją odnieść również do dzieła obecnego. Tematem – jak zapowiada tytuł – ma być geneza solidarnościowej rewolucji. Tyle że można przecież wskazać całkiem spore grupy społeczne, gdzie rozczarowania nie było tak wiele, więc i do „rewolucji” nie składano później specjalnie często akcesu. Gdyby Autor pominął je całkiem, naraziłby się na podobne zarzuty co przy *Wielkiej Trwodze*: książka zmieniłaby się w drażniący pamflet, ukazujący lata siedemdziesiąte wyłącznie w ciemnych barwach. Ale nie chciał im też poświęcać zbyt wiele miejsca, bo zmieniłby się z kolei temat, rozsadzając cały plan badawczy.

---

<sup>12</sup> M. Zaremba, *W odpowiedzi Januszowi Żarnowskiemu*, RDSG, t. 73, 2013, s. 298–301.



Stąd np. ogromną poprawę sytuacji na wsi (likwidacja obowiązkowych dostaw żywności, objęcie systemem emerytalnym, szerszy dostęp do opieki zdrowotnej) i jej ówczesne nastroje opisano na ledwie dwóch stronach (s. 208–210).

W efekcie zamierzenie badawcze, choć logiczne konstrukcyjnie, sprawia wrażenie zatrzymanego w pół drogi: więcej niż geneza rewolucji (nawet szeroko rozumiana), mniej niż całościowy opis gierkowskiego społeczeństwa. Dobrze widać to w części o kulturze (*Kultura jako źródło buntu*). Trafnie pokazuje ona bezlik politycznych aluzji w książkach, filmach i kabaretach, ale też skalę zapotrzebowania społecznego; popyt na żarty z władzy wyraźnie przewyższał nawet (ogromną) podaż, skoro przytyków wobec rządzących dopatrywano się nawet w *Pszczółce Mai*. Jednocześnie po jej lekturze można by błędnie uznać, że ówcześni pisarze i reżyserzy nic innego nie robili, tylko budzili nastroje oporu i przemycali nawiązania.

Nie wątpię, iż Autor rozumie ten problem. Pytanie, czy nie należało go wyraźniej w tekście podkreślić – poważnie się obawiam, że część czytelników może wpaść w pułapkę i potraktować wywody Zaremby jako ogólny portret Polski za tow. Edwarda. Autor zapowiada we wstępie, że chce poddać krytycznej analizie „arkadyjski mit dekady” (s. 17) i ma rację, przy okazji jednak pomija inny, modniejszy mit: epoki, w której poza garstką zaprzańców wszyscy byli przeciw. Nie próbuje nawet – a to już chyba błąd – oszacować, jak wielka część mogła być rozczarowana. Bo też nie przebija się refleksja, że właśnie o część chodzi.

Co jeszcze? Marcin Zaremba regularnie szuka w dziejach innych państw analogii do sytuacji Polski, chcąc wskazać uniwersalne trendy. Pomysł to sensowny i chwalebny, szkoda tylko, że szereg przykładów zagranicznych pojawia się tu jako powszechnie znane, niezachwianie pewne fakty. Tymczasem Autor, mimo sporej erudycji, nie każdy zakątek świata zna równie dobrze i kierując się cudzymi uogólnieniami, potrafi popełniać błędy, czasem zadziwiające.

Nie wiadomo na jakiej podstawie Zaremba porównuje ekipę Gierka z otoczeniem Lyndona Johnsona, które cechowało się jakoby podobnym „myśleniem grupowym” i oderwaniem od nastrojów we własnym kraju, co mu „kazało brnąć w wojnę wietnamską” (s. 156). Nic tu się nie zgadza: LBJ śledził uważnie (m.in. poprzez analizę sondaży) postawy opinii publicznej, odwrotnie niż Gierek, który długo wierzył w swoją szczęśliwą gwiazdę. Problem Johnsona nie polegał na tym, że był nieświadomy postaw rodaków czy niezdolny do korekty kursu, po prostu w miarę eskalacji wojny wietnamskiej USA ulegały coraz

większej polaryzacji w tej sprawie i centrowy kurs prezydenta znalazł się pod ostrzałem z obu flank, odbierając mu pole manewru<sup>13</sup>.

Zdumiewa wymienianie Niemiec jednym tchem z Anglią, Indiami i Kanadą wśród „krajów, które suchą nogą przeszły przez okres modernizacji, nie doświadczając przy tym poważniejszych zaburzeń społecznych” (s. 321). Czyżby to, co działo się w Niemczech po I wojnie światowej, nie było poważnym zaburzeniem społecznym? Indie, których podział w momencie dekolonizacji (wynikły właśnie z nowych, zrodzonych przez modernizację tożsamości) przyniósł śmierć bodajże ponad milionowi ludzi i w których półtorej dekady temu komunistyczna partyzantka naksalitów działała wedle różnych szacunków w 1/3 lub nawet 40% kraju, też pasują tu średnio.

Nie lepiej z Chinami. Zaremba wymienia dwa etapy rewolucji komunistycznej w Państwie Środka – Długi Marsz z 1934/1935 r. i ostateczne przejęcie władzy w 1949 r., dodając, że „można datować wybuch rewolucji na 1927 r.” (s. 43). W rzeczywistości ani wydarzenia z 1927 r., ani Długi Marsz jako żywo nie były rewolucją w takim sensie, jak to Zaremba definiuje (s. 34–37), a coraz częstsze są głosy, że nie było nią również zbrojne przejęcie władzy przez komunistów 22 lata później<sup>14</sup>. *Nota bene*, u źródeł Długiego Marszu leżało istotnie m.in. ludowe powstanie, ale przeciw komunistom, którzy ciemnieżyli miejscową wieś bez litości. Nikłą wiedzę Autora o Azji pokazuje pominięcie rewolucji Xinhai z 1911 r., która obaliła cesarstwo i bodaj najbardziej z wydarzeń w dwudziestowiecznych dziejach Chin zasługuje na to miano<sup>15</sup>. Jeśli już Zaremba chce przykładu rewolucji zwyciężającej – by tak rzec – na raty, o wiele lepszym przykładem jest ta w Anglii: po objęciu tronu przez Karola II mogło się wydawać, że przegrała, lecz *Glorious Revolution* z 1689 r. upewniła wszystkich, że społeczne przemiany z lat wojny domowej są nie do cofnięcia, a decydujący głos w państwie ma parlament, nie monarcha.

Pokrewny błąd pojawia się na stronie 319, zawierającej długą wyliczankę krajów, w których chłopstwo odegrało w rewolucjach

---

<sup>13</sup> Zob. np. L.R. Jacobs, R.Y. Shapiro, *Lyndon Johnson, Vietnam, and Public Opinion. Rethinking Realist Theory of Leadership*, „Presidential Studies Quarterly” 29, 2009, nr 3, s. 592–616; R.B. Woods, *The Politics of Idealism. Lyndon Johnson, Civil Rights, and Vietnam*, „Diplomatic History” 31, 2007, nr 1, s. 1–18.

<sup>14</sup> J. Polit, *Chiny 1946–1949*, Warszawa 2010 (Historyczne Bitwy); tenże, *Pozornie asymetryczna wojna symetryczna. Chińska wojna domowa 1946–1949*, „ZNUJ. Prace Historyczne” 143, 2016, nr 4, s. 789–804 (tamże dalsza bibliografia).

<sup>15</sup> Zob. tenże, *Spór o chińską republikańską rewolucję Xinhai (1911–1912) w zachodniej historiografii*, KH, t. 129, 2022, nr 1, s. 81–116.

decydującą rolę. Do listy tej nie pasuje jednak ani Rosja (nie wiem, czy Zarembie chodzi o rewolucję 1905 roku, czy lutową, czy październikową, ale wieś nie miała pierwszorzędного znaczenia w żadnej), ani Chiny (tu mamy do czynienia raczej z wojną domową, w której komuniści podobnie jak strona rządowa bez pytania wcielali chłopów do armii); w innych przypadkach, jak kubański czy wietnamski, sprawa jest przedmiotem dyskusji historycznych o dość znacznej temperaturze<sup>16</sup>. Dziwne, że Autor, który w początkach książki trafnie wskazuje, że nie wszystko rewolucja, co opatrzone taką metką (w XX w. co drugi oficer-puczysta wznosił rewolucyjne sztandary, bo to implikowało, że przewrót jest wyrazem woli narodu, którą wojsko jedynie wykonuje), jakby tracił ten analityczny nerw wychodząc poza polskie realia.

Stwierdzenie, że „w 1078 r. biskup krakowski Stanisław zagroził królowi polskiemu Bolesławowi Śmiałemu klątwą za okrutne postępowanie wobec poddanych, za co król skazał go na śmierć przez poćwiartowanie” (s. 555) nie ma wiele wspólnego z prawdą<sup>17</sup>. *Nota bene* gdyby Autor sięgnął do literatury przedmiotu, trafiłby na kapitalny, wart umieszczenia w *Wielkim rozczarowaniu* przyczynek do mentalności gierkowskiej epoki. Oto Gerard Labuda, napisawszy wówczas książkę dekonstruującą kronikarski mit biskupa-obroncy uciśnionych umęczonego przez tyrana, uznał za stosowne skonsultować jej wydanie z kard. Karolem Wojtyłą, a że przyszły papież nie był zbyt entuzjastyczny wobec tego kroku, jako pośrednio służącego władzom (bo podważającego to, co głosił o patronie kraju Kościół), praca czekała na wydanie aż do końca wieku<sup>18</sup>.

Dość myląco definiuje Zaremba zjawisko „kultu *cargo*” (s. 314). Główne jego założenie – także gdy cały kult używany jest jako metafora tzw. modernizacji imitacyjnej – polega na tym, że przedmioty

---

<sup>16</sup> Co do Kuby zob. np. S. Kozameh, *Guerrillas, Peasants, and Communists. Agrarian Reform in Cuba's 1958 Liberated Territories*, „The Americas” 76, 2019, nr 4, s. 641–673 (autorka jest akurat zwolenniczką tezy o wiodącej roli chłopów, ale omawia argumenty obu stron i przytacza stosowną bibliografię). Jeśli chodzi o Wietnam, entuzjazm i samoorganizacja chłopów w 1945 r. jest faktem, ale spytać można, w czym konkretnie ich rola miałyby być kluczowa; pewien wybitny badacz regionu zauważył słusznie i kaśliwie, że ostatecznie tamtejsza rewolucja okazała się nie tyle chłopska, co antychłopska, podobnie zresztą jak w Chinach i Rosji.

<sup>17</sup> Na temat wiarygodności kronikarskich zapisów o historii św. Stanisława zob. K. Skwirczyński, *Recepcja idei gregoriańskich w Polsce do początku XIII wieku*, Toruń 2016, cz. 2.

<sup>18</sup> G. Labuda, *Święty Stanisław biskup krakowski – patron Polski. Śladami zabójstwa – męczeństwa – kanonizacji*, Poznań 2000, s. 10–11.

z Zachodu pojawią się same, jeśli tylko odprawi się stosowne ofiary oraz np. wybuduje pasy startowe, na których mogłyby wylądować samoloty z ładunkiem. Do opisywanego następnie kolekcjonowania różnych drobiazgów z Niemiec czy USA – od pocztówek po pudełka papierosów – ma się to nijak; zresztą nie jedyny to w książce przykład, w którym zagraniczne fenomeny pojawiają się w charakterze źle dobranej ilustracji polskich przykładów.

Z rzeczy drobniejszych. Warszawska ulica Lazuruwa znajduje się nie na Ursynowie (s. 250), lecz na Bemowie, a pisząc o dzielnicy Buraków (s. 511) warto by dodać, że chodzi o obecne Sady Żoliborskie, bo stara nazwa zdążyła już zagać z kretesem. „Religia wyzwolenia” (s. 516) to ewidentny przypadek redaktorskiej drzemki – gdzie jak gdzie, ale w wydawnictwie „Znak” o teologii wyzwolenia z pewnością słyszano.

I jeszcze jedno: pisząc opasłe prace, trzeba – mówię, bom smutny i sam pełen winy – pomyśleć o rozplanowaniu materiału tak, by nie znudzić czytelnika. Zwłaszcza gdy odwołujemy się do rozważań natury teoretycznej, które nie każdego muszą obchodzić. W toku pracy Autor wyszedł z tego zadania obronną ręką – analizy porównawcze i stosowane koncepcje metodologiczne pojawiają się na początku każdego rozdziału w ujęciu dość zwięzłym, by nie odrzucić od lektury (jak pisałem, zdarzają się tam tropy zwodne, ale to problem osobny). Natomiast bardzo długi ekskurs o tym, czy „Solidarność” była czy nie była rewolucją, lepiej pasowałby moim zdaniem na końcu niż na początku książki, gdzie nie zachęca do zapoznania się z całością. I to mimo że przekonują mnie zawarte tam analizy.

Swoją drogą, zakończeniem (s. 685–696) też byłem nieco zdziwiony. Po pierwsze, w żaden sposób nie udowadnia ono okładkowej tezy, jakoby komunizm nie musiał upaść. Po drugie, na stronach tych znajdziemy wnikliwą analizę, w jaki sposób atmosfera lat siedemdziesiątych i ówczesna polityka I sekretarza wpłynęły na „solidarnościowy karnawał”, brak za to ostatecznej oceny samego Gierka. Czyżby za Tezeuszem ze *Snu nocy letniej* uznał Zaremba, że „sztuka już się sama podsumowała”? Czy też uznał, że szkoda czasu na wystawianie cenzurek towarzyszowi Edwardowi, bo z punktu widzenia historii społecznej liczy się to, jaka Polska po nim została? Bądź co bądź i bez podsumowania można po lekturze śmiało stwierdzić, że nostalgia za gierkowską epoką ma akurat tyle sensu, ile popularne przed półwieczem w zakładach pracy hasło: „Wstań Stalinie, bo robotnik z głodu ginie” (s. 195 i 493).

A jednak żal, że Autor nie odniósł się do dwóch legend ówczesnego sternika państwowej nawy – białej i czarnej. Z jednej strony mamy film *Gierek* czy znaną wypowiedź Jarosława Kaczyńskiego z przesłaniem: jaki

Gierek był, taki był, ale to jednak rządny gospodarz, lepszy niż wielu po nim. Z drugiej strony I sekretarz stał się dla wielu w III RP – także na lewicy – symbolem marnotrawstwa i rozdawnictwa, władzy opartej na zaciąganiu wciąż nowych kredytów, przejadanych potem bądź używanych jako kielbasa wyborcza. „Powiem, powiem Panu: dlatego Pan ma taką niską emeryturę, bo Pan maszerował na pochodach i wołał «Gierek, Gierek»” – to Jacek Kuroń w 1990 r.<sup>19</sup>

Być może Autor świadomie zrezygnował z tych i innych nawiązań do współczesności, nie chcąc, aby opasła książka rozrosła mu się jeszcze bardziej. Mogę to zrozumieć, choć osobiście sędzę, że jako kontekst opisywanych zjawisk sprawdziłyby się one lepiej niż definicje i przykłady różnych rewolucji, pstrzające tę pracę co krok. Nie jest to jednak, podobnie jak inne moje uwagi, zarzut dyskwalifikujący. Marcin Zaremba stworzył spójną całość z ogromnego i trudnego w obróbce materiału, wydał na świat dzieło wybitne. Bez wątpienia będzie ono stanowić punkt odniesienia dla kolejnych pokoleń historyków, ucząc nie tylko rozumienia gierkowskiej epoki, ale też badawczej dociekliwości oraz inteligentnego budowania syntez.

A na koniec dygresja. Strona 39 przynosi pyszny cytat z Kuronia (tym razem z września 1980 r.) dotyczący miejsca „Solidarności” w polskim ustroju i społeczeństwie: „Proszę sobie wyobrazić, że w Polskich Kolejach Państwowych, w których cały ruch podporządkowany jest jednemu, odgórnie ustalonemu rozkładowi jazdy, wprowadzono nagle pewną ilość pociągów kursujących zgodnie z rozkładem jazdy ustalonym demokratycznie przez kolejarzy czy pasażerów”. Wyobrażam sobie i zgaduję, co by było: seria katastrof wynikała z faktu, że nikt nie zgrał ze sobą obu rozkładów. To mógłby być punkt wyjścia do ciekawej, alternatywnej wobec dominującego tonu historii „Solidarności”, w którym toczy się równolegle kilka różnych historii: tych, którzy planują rozkłady, tych, którzy chcą wypuszczać na tory nowe pociągi o demokratycznie wskazanym godzinach, i tych, którzy w tym wszystkim chcą tylko bez zawirowań dojechać z A do B.

Mógłby. A jednak Marcin Zaremba dostrzegł w tym cytacie tylko apologię wolności, nie dostrzegł potencjału chaosu. To moje małe rozczarowanie *Wielkim rozczarowaniem*. Problem nie nabiera tej skali co w *Wielkiej Trwodze*, jednak wciąż istnieje: jedne mity są tu przedmiotem polemiki, w przypadku innych nie ma nawet refleksji, że mogą to być mity.

---

<sup>19</sup> J. Kuroń, *Moja zupa*, Warszawa 1991, s. 37.

## Bibliografia

- Jacobs L.R., Shapiro R.Y., *Lyndon Johnson, Vietnam, and Public Opinion. Rethinking Realist Theory of Leadership*, „Presidential Studies Quarterly” 29, 2009, nr 3, s. 592–616.
- Jarosz D., *Nie taki wielki strach jak go malują: Polska lat 1944–1947 według Marcina Zaremby*, PH, t. 104, 2013, nr 4, s. 861–873.
- Kosiński K., „Religianctwo”. *Napięcie między ideologią a religią w świadomości członków i działaczy PZPR*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 12, 2014, s. 107–203.
- Kosiński K., rec.: M. Zaremba, *Wielka Trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012, „Dzieje Najnowsze” 45, 2013, nr 1, s. 273–282.
- Kozameh S., *Guerrillas, Peasants, and Communists. Agrarian Reform in Cuba’s 1958 Liberated Territories*, „The Americas” 76, 2019, nr 4, s. 641–673.
- Krasowski R., *Klucz do Kaczyńskiego*, Warszawa 2024.
- Krasowski R., *Po południu. Upadek elit solidarnościowych po zdobyciu władzy*, Warszawa 2012.
- Kuroń J., *Moja zupa*, Warszawa 1991.
- Labuda G., *Święty Stanisław biskup krakowski – patron Polski. Śladami zabójstwa – męczeństwa – kanonizacji*, Poznań 2000.
- Pańków L., *Bloki w słońcu. Mała historia Ursynowa Północnego*, Wołowiec 2016.
- Polit J., *Chiny 1946–1949*, Warszawa 2010 (Historyczne Bitwy).
- Polit J., *Pozornie asymetryczna wojna symetryczna. Chińska wojna domowa 1946–1949*, „ZNUJ. Prace Historyczne” 143, 2016, nr 4, s. 789–804.
- Polit J., *Spór o chińską republikańską rewolucję Xinhai (1911–1912) w zachodniej historiografii*, KH, t. 129, 2022, nr 1, s. 81–116.
- Skwierczyński K., *Recepcja idei gregoriańskich w Polsce do początku XIII wieku*, Toruń 2016.
- Sutowski M., *Towarzysz Edward nie zasłużył na takie potraktowanie*, „Krytyka Polityczna” 1 II 2022, <https://krytykapolityczna.pl/gospodarka/film-gierek-gospodarka-lata-70-towarzysz-edward-nie-zasluzyl-na-takie-potraktowanie-by-sutowski/> (27 VI 2024).
- Woods R.B., *The Politics of Idealism. Lyndon Johnson, Civil Rights, and Vietnam*, „Diplomatic History” 31, 2007, nr 1, s. 1–18.
- Zaremba M., *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001.
- Zaremba M., *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków–Warszawa 2012.
- Zaremba M., *Wielkie rozczarowanie. Geneza rewolucji Solidarności*, Kraków 2023.
- Zaremba M., *W odpowiedzi Januszowi Żarnowskiemu*, RDSG, t. 73, 2013, s. 298–301.
- Żarnowski J., *Uwagi o książce Marcina Zaremby, „Wielka Trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys”*, RDSG, t. 73, 2013, s. 275–297.

Tomasz Flasiński

The Elephant and the Issue of Revolution, or the Facts and Myths  
in the New Book of Marcin Zaremba

(Summary)

The monograph of Marcin Zaremba is an extremely successful synthesis showing the intricacies of Edward Gierek's policies in 1970s and the contemporary social changes. However, I also have reservations, which can be divided into several groups. Firstly, I am not sure if the author did not oversimplify the causal link between "Solidarity" and the insurgent legacy along with the cultural code of the still 19<sup>th</sup> century origin. Secondly, Zaremba attributes the social outbreak at the end of Edward Gierek's reign to the inability to satisfy the consumer needs of the society, which were kindled in the years of his rule, and overlooks the issue of the general shortcomings in the legitimacy of the communist regime. Thirdly, at times it is not clear to what extent the book is supposed to describe the genesis of the "revolutionary" sentiments, and to what extent the 1970s per se. Fourthly, the work's frequent comparisons with the history of other countries are often incorrect. Moreover, the author selectively refers to the issue of the memory of the Gierek's decade; he tries to deconstruct some of the myths about it and removes the other ones from the scope of analysis.

**Tomasz Flasiński** – dr, współpracownik Instytutu Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk, krytyk muzyczny i operowy, poeta. Autor tomiku wierszy *Epikryzy* (Kraków 2012) oraz monografii *Tygrys przepołowiony. Spór o przyszłość Bengalii 1945–1947* (Kraków 2020). Główne pole badawcze: historia subkontynentu indyjskiego w XX w.

**Tomasz Flasiński** – PhD, associate of the Tadeusz Manteuffel Institute of History Polish Academy of Sciences, music and opera critic, poet. The author of the collection of poems *Epikryzy* (Kraków, 2012) and the monograph *Tygrys przepołowiony. Spór o przyszłość Bengalii 1945–1947* (Kraków, 2020). The main research area: history of the Indian subcontinent in the 20<sup>th</sup> century.

E-mail: radagajs@poczta.fm